Analizy OSW

OŚRODEK STUDIÓW WSCHODNICH 2.11.2020 www.osw.waw.pl

Białoruś: demobilizacja ruchu protestu?

Kamil Kłysiński

1 listopada odbyły się cotygodniowe demonstracje przeciwników Alaksandra Łukaszenki. Tym razem przebiegły pod hasłem „Marsz przeciwko Terrorowi", co wiąże się przede wszystkim z pamięcią o ofiarach stalinizmu rozstrzelanych i pochowanych w latach 1937–1940 w zbiorowych mogiłach w Kuropatach na obrzeżach Mińska. To miejsce było punktem docelowym stołecznego marszu, w którym wzięło udział 30–50 tys. osób, co oznacza pogłębienie obserwowanej od tygodni tendencji spadkowej, przerwanej jednorazową mobilizacją 25 października związaną z ultimatum Swiatłany Cichanouskiej (demonstrowało wówczas ponad 100 tys. osób). Spadła również dynamika protestów na prowincji, gdzie tym razem nie doszło do żadnej istotnej manifestacji. 31 października nie udała się też próba zorganizowania w Grodnie akcji wsparcia dla grupy ok. 150 strajkujących robotników kombinatu azotowego Grodno Azot.

Uczestnicy niedzielnego marszu w konfrontacji z siłami porządkowymi wykazali się dużą determinacją, stawiając opór wobec prób zatrzymywania. Mimo kilku prowokacji (np. rzucania w kierunku milicjantów ciężkimi przedmiotami), najprawdopodobniej ze strony funkcjonariuszy w cywilu, oraz ataków umundurowanej milicji, demonstranci zachowali spokój i kilka tysięcy z nich doszło do nekropolii w Kuropatach. Siły porządkowe podjęły próby rozbicia kolumn protestujących, atakowane były również mniejsze grupy. Tak jak w poprzednich tygodniach użyto granatów hukowych, sporadycznie kul gumowych (strzelano głównie w powietrze) i gazu łzawiącego. Zatrzymano ponad 300 osób, z czego zdecydowaną większość w Mińsku.

W minionym tygodniu władze nasiliły represje wobec najbardziej zbuntowanych środowisk, w szczególności aktywnie protestujących studentów, których już ok. 100 relegowano z kilku (głównie stołecznych) uczelni. Nieliczni próbujący otwarcie strajkować robotnicy są zastraszani lub zwalniani z pracy, a na ich miejsce (np. w zakładach Grodno Azot) pozyskuje się pracowników z innych podmiotów o zbliżonym profilu produkcji. Ze strony przedstawicieli władz kilkukrotnie padały oskarżenia oponentów o działalność terrorystyczną, czego dowodem miałyby być rzekomo liczne, zakłócające ruch pociągów akty sabotażu na kolei.

29 października Łukaszenka zdymisjonował szefa MSW Juryja Karajeua i wyznaczył na jego miejsce Iwana Kubrakowa, szefa stołecznej milicji. Powierzył też funkcję pomocników prezydenckich (stanowisko uprzywilejowanego przedstawiciela głowy państwa w regionach): w obwodzie brzeskim Waleryjowi Wakulczykowi, który został zwolniony ze stanowiska sekretarza Rady Bezpieczeństwa, w grodzieńskim Karajeuowi, a w Mińsku wiceszefowi MSW Aleksandrowi Barsukowowi. W pogranicznych obwodach brzeskim i

grodzieńskim otrzymali oni prawo do użycia stacjonujących tam wojsk, a w szczególności 6 Samodzielnej Brygady Zmechanizowanej w Grodnie oraz 38 Brygady Desantowo-Szturmowej w Brześciu. Decyzje kadrowe Łukaszenka uzasadnił potrzebą przywrócenia porządku na ulicach i w zakładach pracy oraz zwiększenia kontroli nad społeczeństwem. Ponadto poparł – jakoby oddolną – inicjatywę formowania tzw. drużyn ludowych, złożonych z byłych wojskowych i rezerwistów innych organów siłowych, w celu wsparcia sił porządkowych w zwalczaniu prób destabilizacji.

Również 29 października władze wprowadziły tymczasowy zakaz wjazdu (poza nielicznymi wyjątkami) dla wszystkich obcokrajowców na granicy z Łotwą, Litwą, Polską, Ukrainą i formalnie Rosją (choć tu brak pełnej kontroli granicznej). Można to wyjaśnić wielokrotnymi sugestiami Łukaszenki dotyczącymi uszczelnienia granicy z państwami UE i NATO w związku z rzekomym rosnącym zagrożeniem ze strony Zachodu, ponoć „dążącego do destabilizacji" sytuacji wewnętrznej na Białorusi. Blokadą nie jest objęte jedynie międzynarodowe lotnisko w Mińsku. Oficjalnie decyzję tę uzasadniono rosnącą liczbą zakażeń COVID-19. Nieoficjalny zakaz objął również powracających do kraju białoruskich studentów, z których część w ostatnich dniach nie była wpuszczana do kraju, co jest niezgodne z tamtejszym prawem.

Komentarz

- Na demobilizację części oponentów reżimu, zmęczonych długotrwałym kryzysem powyborczym, wpłynęło zapewne fiasko ogłoszonego 26 października strajku generalnego (w żadnym zakładzie nie udało się całkowicie zablokować produkcji), który miał zmusić Łukaszenkę do rezygnacji z urzędu. Negatywny wpływ na liczebność protestów mogły mieć również punktowe represje wobec przedstawicieli zbuntowanych środowisk i liczne pogróżki ze strony władz, w tym oskarżenia demonstrujących obywateli o terroryzm. W związku z powyższym nie można wykluczyć utrzymania się tendencji spadkowej uczestnictwa w manifestacjach w kolejnych tygodniach.
- Mimo widocznych działań milicji mających na celu rozproszenie protestujących w Mińsku, w kilku miejscach funkcjonariusze odstąpili od interwencji pod presją tłumu. Siły porządkowe unikały ponadto brutalnej pacyfikacji demonstrujących z obawy przed eskalacją gniewu obywateli, co mogłoby doprowadzić do ponownego wzrostu liczebności manifestacji. Przebieg niedzielnej akcji protestacyjnej pokazuje zmęczenie trwającym od niemal trzech miesięcy kryzysem politycznym po obu stronach konfliktu. Z jednej strony opozycja nie jest w stanie trwale rozszerzyć swych działań poza niedzielną demonstrację w stolicy, z drugiej reżim wciąż nie potrafi odzyskać pełnej kontroli nad zbuntowanym społeczeństwem (stąd decyzja o tworzeniu tzw. drużyn ludowych, czyli *de facto*legalnych bojówek).
- Skierowanie Karajeua do Grodna świadczy o uznaniu przez Łukaszenkę obwodu grodzieńskiego za region szczególnie narażony na destabilizację w wyniku protestów (najbardziej aktywne próby podjęcia strajku miały jak dotąd miejsce w kombinacie Grodno Azot). Nominacja objętego sankcjami wizowymi UE i USA Kubrakoua i wyznaczenie wyposażonych w dodatkowe uprawnienia oficerów z najwyższego szczebla struktur siłowych na stanowiska pełnomocników w trzech najbardziej zbuntowanych

regionach mogą zwiastować zaostrzenie represji wobec oponentów, szczególnie w przypadku dalszego spadku liczebności protestów, gdy zmaleje opór ze strony społeczeństwa. Ponadto jednym z zadań nowo powołanych osób wydaje się ścisła kontrola nad administracją cywilną, na co pośrednio wskazuje wypowiedź Łukaszenki, w której ostrzega on urzędników przed konsekwencjami nielojalności. W skrajnym wypadku nie można również wykluczyć wprowadzenia stanu wyjątkowego. Powracający po raz kolejny wątek utrzymywania w stanie podwyższonej gotowości jednostek wojskowych na zachodnim pograniczu i rosnącego jakoby zagrożenia zewnętrznego może zaś oznaczać ryzyko prowokacji pod adresem Polski i Litwy.